



8/2009 (15)

Zmiana społeczna, kapitał społeczny a żywiołowość w logice przejawianego rozumu

Andrzej Radzewicz-Winnicki

Pomysł przygotowania do druku tego szczególnie autorskiego tekstu zrodził się późną jesienią ubiegłego roku, w rezultacie propozycji Redaktora Naczelnego popularnego i znanego czasopisma jakie stanowią „Horyzonty Wychowania”. Ks. Wit Pasierbek SJ był łaskaw nakreślić zaproponowaną problematykę kolejnego tomu czasopisma, któremu od lat jakże pomyślnie przewodzi, pozostawiając mojej skromnej osobie całkowitą dowolność zarówno w zakresie sformułowania tytułu opracowania, jak i prowadzonego przeze mnie wywodu. Niech wolno mi będzie zatem, już na samym wstępie, wyrazić szczerze, prawdziwe i bardzo serdeczne podziękowania Księdzu Redaktorowi oraz niestrudzonemu Zespołowi Redakcyjnemu „Horyzontów Wychowania”. W pierwszym zamyśle spontanicznie uznałem, iż prezentacja branych przeze mnie treści powinna się wiązać w określony sposób z logiką myślenia, postępowania, racjonalnością bądź pragmatyzmem, rozumowaniem jednostki, które to hasła poruszane przez ludzkość od dawna, egzystują w wielu obszarach zróżnicowanych refleksji poszczególnych dyscyplin/subdyscyplin naukowych. Przystępując do wypełniania treścią wstępnie przyjętych założeń, zdaję sobie sprawę, iż perspektywy moich rozważań nie mogą (choćby tylko z powodu ograniczonej objętości artykułu) posiadać konkretnego charakteru o *stricte* historycznym obliczu. Zmuszony jestem ograniczyć się do bieżąco prowadzonych obserwacji, egzemplifikując wyłącznie własne kompetencje akademickie: pedagoga społecznego, a równocześnie socjologa wychowania. W przedstawionych pokrótce dywagacjach, a zarazem często przytaczanych sytuacjach o charakterze irracjonalnych tendencji tworzących realia rodzimej rzeczywistości, opieram się na zdaniach i ocenach ekspertów, nade wszystko na autorytecie uznanych profesorów reprezentujących różne

dyscypliny naukowe. W moim przekonaniu pewne elementy edukacyjne rodzimego kapitału społecznego ograniczają masową partycypację społeczną w zakresie akceptacji wzorów, norm i wartości propagowanych przez społeczności postindustrialne innych państw, konstytuujące współczesne pragmatyczne społeczeństwa wiedzy. Ukazując sprzeczności, można – w co stale wierzę – wykorzystać i uaktywnić pewne rezerwy oraz rozbudzić gotowość ponoszenia intelektualnego wysiłku przez środowisko rzeczników innowacji, światłych i odpowiedzialnych polityków, bądź też postępowych reprezentantów licznych środowisk akademickich, na rzecz twórczej kreacji i pomyślnego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Odchodzę zatem od przygotowania jakichkolwiek (być może nawet owocnych ongiś) studiów i rozpraw nad skutkami demiurgicznej uzurpacji marksistowskich architektów świata, który wyłącznie z zapowiedzi miał być lepszy od niedoskonałego produktu Pana Boga¹.

Pomimo dokonującego się postępu cywilizacyjnego nasza egzystencja przebiega niestety w świecie paradoksów ekonomicznych, społecznych, politycznych i moralnych. Jednym z nich jest nadmiar stale występujących tendencji irracjonalistycznych.

Kończąc wstępne dywagacje², pragnę przytoczyć opinię – mego niestety od trzech lat nieżyjącego już przyjaciela – wybitnego filozofa Witolda Tulibackiego, który przyczynę rodzimej patologii w życiu społecznym upatrywał przeważnie w specyfice polskiego romantyzmu.

Jeśli romantyzm jako ruch literacki i artystyczny cechowały, jak się powszechnie przyjmuje, kult uczucia i fantazji, marzycielskość, uwielbienie dla tradycji ludowej, bunt nieprzeciętnej jednostki przeciwko światu przyjętych powszechnie wartości, a wszystko to jeszcze dodatkowo otoczone warstewką mistyki – to otrzymamy zupełnie już wyraźny obraz umysłowości romantycznej jako reakcji na neoklasycyzm apoteozujący rozum i intelekt. I w tym znaczeniu mickiewiczowskie „czucie i wiara”, które

¹ Por. S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu*, Warszawa 1990, s. 7.

² Warto przytoczyć opinię M. Walancika, iż wszelkie refleksje nad duchowością i cielesnością, nad ich jednością i znaczeniem jako dwóch bytów od siebie niezależnych, czy też wspólnych, nad ewentualną dominacją jednego nad drugim lub ich równowagą nie są charakterystyczne tylko dla epoki ponowoczesności. Szerzej por. M. Walancik, *Znaczenie cielesności w edukacji człowieka. Czas przeszły a teraźniejszość. Refleksje socjopedagogiczne*, „Horizonty Wychowania” 7/2008 (14), s. 81.

silniej przemawiają niż „mędrca szkiełko i oko”, staną się lapidar-
nie wyrażonym, ale znakomicie trafnym credo romantyzmu³.

Nie potrafię powiedzieć, czy zacytowane powyżej oceny są w jakiejś mierze egzemplifikacją pozytywistycznej krytyki Piotra Chmielowskiego wypowiedzianej już przed przeszło stu laty? Zajmował się ów znamienity intelektualista historią literatury i jej krytyką, ale również po trosze psychologią, pisał wiele o zagadnieniach filozoficznych, a nawet pedagogicznych. Dążył do unaukowania wszelkiego arcyzmu, a nade wszystko nieskrępowanego rozwoju ówczesnej literatury. Oprócz zgodności z nauką – jak twierdził – utwór literacki powinien nade wszystko przestrzegać zasad „życiowego prawdopodobieństwa”.

Rozum nie może znieść żadnego nieprawdopodobieństwa, żadnej nieprawidłowości. A zatem wszelkie cudactwo, wszelka przypadkowość nie dająca się niczym wytłumaczyć i wyjaśnić usuwa z zakresu dzieł arcyzmu. I rzeczywiście w dzisiejszym pochodzie cywilizacji widzimy najwyraźniej, jak w zakresie sztuki przejawia się coraz wybitniej dążność do uprawdopodobnienia pomysłów⁴.

Poglądy Chmielowskiego są mi bardzo bliskie, ale jako osoba niezbyt kompetentna w obszarze tej problematyki zmuszony jestem odstąpić od dalszego przytaczania filozoficznych rozważań z kręgu odczarowania świata i postaw uczonych (także tych kalkulacyjnych) wobec heglowskiej boskości rozumu. Pozwoliły one, pomimo swojej wielowątkowości, różnorodności i odmienności, pojmować religię, sztukę, rodzinę, życie publiczne oraz prywatne i związane z nimi wartości i normy jako określone części danej kultury, umiejscowione realnie w przestrzeni istniejącej struktury stosunków społecznych. Dzięki temu – jak twierdzi Jan Kurowicki – stało się możliwe uwolnienie się od złudzeń XVIII w. co do roli rozumu, postrzeganego ahistorycznie i aspołecznie. Nie doszlibyśmy współcześnie do takiej percepcji bez heglowskiej dialektyki pojęcia uświadamiającej „dokonujące się na jego oczach odczarowanie świata w obrębie postawy

³ W. Tulibacki, *Absurd i wielcy nawiedzeni*, w: *O literaturze i filozofii. Problemy – Twórcy – Dzieła*, red. W. Tulibacki, Z. Frydryszak, Olsztyn 1999.

⁴ P. Chmielowski, *Artyści i arcyzm*, w: *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, seria I, Kraków 1889, s. 67. Cyt. za: H. Markiewicz, *Portret krytyka sumiennego*, w: *Portrety uczonych polskich*, wyb. A. Biernacki, Kraków 1974, s. 97-123.

kalkulacyjnej”, którą teoretycznie opisał i umiejscowił jakże trafnie – w dziejach nowożytnych – znakomity socjolog Max Weber⁵. Nie będę także podążał tropem socjologii rozumiejącej genialnego uczonego, którą interesowało zrozumienie i wyjaśnianie ludzkich zachowań racjonalnych oraz irracjonalnych, przeciwdziałających postępowi cywilizacyjnemu.

Przechodząc wreszcie do *meritum* zagadnienia, określonego w tytule artykułu, niniejszym pozwalam sobie przedłożyć Czytelnikom kilka refleksji na temat rozumu zbiurokratyzowanego i urynkowanego, które Stanisław Kozyr-Kowalski zalicza do zarówno prostych, jak i wyrafinowanych technik awansu biurokratycznego⁶, a także społecznego czy politycznego. Nawiązując do klasycznych analiz Webera, Kozyr-Kowalski twierdzi, iż wyrazem biurokratyzacji i urynkowania pracy naukowej (a także działań propagandowo-politycznych – podkreśl. ARW) jest pojawienie się w naukach społecznych takich sposobów postępowania badawczego czy też myślenia, które przekształcają naukę i prawdę z celów samych w sobie w środki kariery akademickiej i społeczno-politycznej, a nawet sukcesu ekonomicznego⁷. Jest to kwestia o szczególnej doniosłości przyjmowanych/wyznawanych przez poszczególnych aktorów ideologii⁸, które bądź utrzymują w niezmiennym stanie tradycyjną strukturę społeczną, bądź też wspierają ewolucję przekształceń w stronę kreowania społeczeństwa nowoczesnego.

⁵ Por. J. Kurowski, *Odczarowanie świata i heglowska boskość rozumu*, w: *Świat człowieka w perspektywie humanistycznej* (Józef Rusiecki – pro memoria), red. W. Tulibacki, A. Moździerz, Olsztyn 2005, s. 11, 21.

⁶ Por. S. Kozyr-Kowalski, *Max Weber a Karol Marks. Socjologia Maxa Webera jako „pozytywna krytyka materializmu historycznego”*, Warszawa 1967, s. 39-50.

⁷ Por. S. Kozyr-Kowalski, *Oblicza rozumu socjologicznego*, w: *Krytyka rozumu socjologicznego*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przystalski, J. Włodarek, Poznań 1997, s. 23-24.

⁸ Ideologia – za Sergiuszem Kowalskim – rozumiana będzie jako system wzajemnie powiązanych kategorii pojęciowych i zbudowanych z nich sądów dotyczących społecznej rzeczywistości, mniej lub bardziej spójnych (por. S. Kozyr-Kowalski, *Krytyka rozumu socjologicznego*, dz. cyt., s. 10.) dla jej rzeczników określone uzasadnienie dla wsparcia pewnych partykularnych interesów poszczególnych grup społecznych, lub też utwierdzających ich grupową tożsamość. Odnoszą się one często do zamierzonych celów finalnych wzniecanych przez ich głosicieli i wyzwających określone mechanizmy społeczne (A. Radziewicz-Winnicki, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 2008, s. 52, 605).

Sama nazwa nowej formacji, ku której zmierzają faktycznie współczesne społeczeństwa zaawansowane technicznie, jest bardzo zróżnicowana i szczególnie wieloznaczna. W literaturze przedmiotu, a także opracowaniach popularno-naukowych (nie wspominając już o dziennikarsko-eseistycznej interpretacji), spotykamy między innymi takie terminy jak: „społeczeństwo medialne”, „społeczność informacyjna”, „społeczeństwo wiedzy”, „społeczeństwo telematyczne”, „społeczność wirtualna”, „kultura i grupowość internetowa”, „fenomen społecznej internalizacji” i wiele innych. Mamy zatem do czynienia ze szczególną konfrontacją „cyfrowej nowoczesności” z tradycyjnym „kapitałem społecznym”. Niewiele osób wątpi, iż ów od kolejnych dekad pojawiający się i stale kontynuowany

skok techniczny (a nie tylko jeden pojedynczy wynalazek) spowoduje nowy „zwrot medialny” w pełni porównywalny z rozwojem druku lub początkiem ery obrazów technicznych (fotografii, filmu, telewizji). Ten „zwrot medialny” zmieni przede wszystkim „stan skupienia” gospodarki rynkowej. Kapitalizm przemysłowy będzie mutował w kierunku kapitalizmu cyfrowego. Charakterystycznymi cechami dla nowej fazy gospodarowania będzie przyspieszenie, dematerializacja, decentralizacja i globalizacja⁹.

Historia rozwoju nowego typu społeczeństwa stanowi niezmiernie interesujące pole analiz dla humanisty nowej epoki dziejów. Właśnie obecnie dokonuje się rewolucyjna innowacja cywilizacyjna, która modernizuje, a zarazem redefiniuje – z założenia – dotychczasowe relacje społeczne i ekonomiczne.

Ewolucja zmian w sferze różnych technologii (a głównie informacyjnej), to bardzo złożony proces, na który składają się zarówno inicjatywy rządowe, oddalone przedsięwzięcia informatyków i ekonomistów, jak i aktywność różnego typu spółek komercyjnych. Owo wzajemne oddziaływanie, tudzież sprzężenie zwrotne w relacjach poszczególnych podmiotów, przyciąga uwagę większości ekspertów zainteresowanych kreowaną na świecie wyjątkową strukturą modernizacyjną, przekraczającą dotychczasowe granice aktywności tradycyjnych, rutynowych metod postępowania. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż współczesne media elektroniczne, dzięki swej kluczowej roli w dobie

⁹ P. Glotz, *Cyfrowy kapitalizm w erze informacji*, „Deutschland” 6 (1999), s. 48.

globalizacji, stają się istotnym elementem działalności gospodarczej, politycznej i społecznej¹⁰. Powyższe kwestie wydają się szczególnie istotne w okresie intensywnych przeobrażeń, transformacji (tak jak w Polsce), określanych najczęściej w literaturze przedmiotu jako „zmiana społeczna”.

Przez zmianę społeczną rozumie się zespół nieuchronnych procesów, dzięki którym społeczeństwo przechodzi na kolejny szczebel rozwoju. Istniejące i obowiązujące formy życia społecznego stopniowo przeżywają się, a na ich miejscu rodzą się nowe, lepiej odpowiadające zmieniającym się warunkom, potrzebom i oczekiwaniom. Takie pojęcia, jak „rozwój” czy „postęp” implikują zmianę, która pociąga za sobą bardziej czy mniej gwałtowne przekształcenie istniejącej struktury społecznej. Określają one także kierunki i trendy przemian. Aby uwolnić pojęcie „zmiana społeczna” od wszelkich subiektywnych czy też ideologicznych interpretacji, w literaturze przedmiotu nierzadko definiuje się je w sposób szeroki, lecz wówczas z reguły traci ono wartość heurystyczną¹¹.

Zdaniem Macieja Kryszczuka, zanim „indywiduum społeczne” zacznie modyfikować samo siebie poprzez oswojenie się, a następnie integrację (pozytywną) z nowymi technologiami czy urządzeniami elektronicznymi dobrze byłoby przyjrzeć się reakcjom ludzi na funkcjonowanie i egzystencję niektórych mediów w życiu

¹⁰ Por. J. Hofmokr, *Rozwój pola organizacyjnego Internetu – dominacja sieciowej formy porządku społecznego*, „Studia Socjologiczne” 4 (2002), s. 85-86.

¹¹ W definicji zmiany społecznej występują zarówno przeobrażenia przypadkowe i drobne, pozornie nieistotne, zachodzące w postawach jednostki, mniej ważne dla egzystencji grupy w wielu sferach jej życia zbiorowego (np. moda, styl życia, gwara językowa), jak i zmiany trwałe, te szczególnie istotne, przekształcające radykalnie dotychczasowe funkcje jednostek i grup społecznych w danej strukturze (np. zmiana systemu politycznego, ekonomicznego itp.). Dlatego też wielu teoretyków umownie wprowadza podział na zmiany „zwyczajne” oraz zmiany „strukturalne”. Te ostatnie określane bywają też jako zmiany przebiegające „w ramach systemu” (Białoszewski, 1970, s. 64-65; Radziejewicz-Winnicki, 2004, s. 30). Podział ów może się okazać sztuczny, a dla prowadzonych rozważań nieprzydatny, bowiem każdy z zespołu analizowanych czynników, stanowiących źródło zmiany, jest szczególnie istotny dla pedagoga i animatora lokalnych przekształceń. Zrozumienie występujących sprzężeń zwrotnych, tkwiących u podstaw poszczególnych transformacji, powinno pozwolić w konsekwencji na opracowanie prostych oraz złożonych schematów, czyli prognoz. Kolejnym etapem mogłoby być zastosowanie wiedzy diagnostycznej w planowo prowadzonej realizacji oczekiwanych przekształceń i wszczętych działań modernizacyjnych (por. H. Białoszewski, *Funkcjonalna koncepcja zmiany społecznej*, „Studia Socjologiczne” 2 (1970), s. 64-65; por. A. Radziejewicz-Winnicki, *Spoleczeństwo w trakcie zmiany*, Gdańsk 2004, s. 30).

codziennym przede wszystkim w kontekście sytuacji, które stanowią o poszczególnych etapach społecznej dyfuzji innowacji. Pewne zastane fakty, przyzwyczajenie, ograniczone umiejętności starszego pokolenia, bądź obiegowe opinie powstrzymują publiczną gotowość do praktycznego ich stosowania. Obok wielu kwestii, którymi zajmują się niektórzy badacze mediów, jedną z ciekawszych staje się – często niedoceniony – społeczny aspekt partycypacji mediów, a zatem ich wzajemnej interakcji¹². Zapomina się, iż media tworzą wyłącznie „sztuczny przekaz” otaczającej jednostkę rzeczywistości, są wyłącznie narzędziami, sprzętem technicznym, nie zaś realnymi, biologicznymi uczestnikami życia społecznego. Być może fałszywie zatem zakłada się, iż w erze stosowania technologii cyfrowej okres ewolucji i rozkwitu przeżywać będą instytucje opiekuńczo-pielęgnacyjne i kompensacyjno-zabezpieczające (np. przedszkola, domy opieki), szkoły, kościoły, różne instytucje kulturotwórcze, liczne festiwale, jak i nadzwyczajne i różnorodne przygody aktywnych uczestników i poszukiwaczy w cyberprzestrzeni, pojawiające się w symulacjach komputerowych bądź w rozbudowanej branży planistycznej¹³. Tymczasem napotykamy nową falę antyracjonalistycznej krytyki kultury mediów czy z rzadka pojawiających się projektów modernizacyjnych. Dotyczy ona patetycznych protestów przeciwko „zlodowaceniu” czy też „oziębieniu” dusz, co prowadzi – w ocenach krytyków – do zanikania tradycyjnych autorytetów, wyzwalania się i upodmiotowienia nowych wartości i odmiennych relacji rodzinnych. Są to protesty również stawiające określony opór pewnym partiom politycznym, elitom intelektualnym, kręgom mistycznym itp.¹⁴.

„Czas społeczny” doby transformacji to wyjątkowy okres emancypacji w najnowszych dziejach narodu polskiego. Jest to zarazem intensywnie przebiegający proces przemian i licznych sporów i dyskusji. Niespotykana dynamika układów

¹² Por. M. Kryszczuk, *Społeczne aspekty nowych mediów*, „Studia Socjologiczne” 2 (2002), s. 107; por. S. Juszczyk, *Dydaktyka informatyki i technologii informacyjnej*, Toruń 2003.

¹³ Por. T. Lewowicki, B. Siemieniecki, *Rola i miejsce technologii informacyjnej w okresie reform edukacyjnych w Polsce*, Toruń 2004.

¹⁴ Por. P. Glotz, *Cyfrowy kapitalizm w erze informacji*, art. cyt., s. 49; por. A. Radziejewicz-Winnicki, *Cyfrowa nowoczesność a kapitał społeczny (intersubiektywność spojrzenia na digitalizację przekazu informacji w okresie zmiany społecznej)*, „Chowanna” 2 (2007) 29, s. 54-55.

społeczno-kulturowych, które uprzednio pozostając w izolacji – w czasie Polski Ludowej – tworzyły systemy homogeniczne o bardzo niskim stopniu pluralizmu aksjologicznego, wpływa równocześnie na jakość i profil wszelkich dalszych przeobrażeń. Z pewnością z tych też powodów zakres pojęcia „grupy narodowej” wyznaczony przez koncepcję „typu idealnego” (w której jest przeważnie otwarty) ma obecnie wiele wspólnego w dziedzinach postkomunistycznej Polski, z często niedobrą i zamkniętą kategorią stereotypu, w której można się dopatrzeć przejawu irracjonalnego, a zarazem ideologicznego – o zabarwieniu nacjonalistycznym – rodzimego etnocentryzmu, nierzadko ukrywającego się za fasadą patriotyzmu¹⁵. Sprzyjają takiemu zjawisku liczne kontrowersje w zmieniających się obozach władzy politycznej. Występują przeciw dwie odmienne tendencje. Jedni w zróżnicowaniu kulturowym dostrzegają przeszkodę dla kształtowania współczesnego państwa polskiego, propagując odległe modele jednokulturowości. Inni z kolei nie tylko dopuszczają, lecz forsują stale współczesny model/wizerunek demokratycznego społeczeństwa wielokulturowego¹⁶.

Nasz „czas społeczny” ma *stricte* jakościowy charakter. Jest nieciągły, niejednorodny, zawiera daty krytyczne i okresy wypełnione unikalnymi wydarzeniami. Nie zawiera on jednolitego i odgórnie ustalonego systemu miar. Jest znaczącym czynnikiem odzwierciedlającym życie społeczne i procesy socjalizacyjno-wychowawcze, w którym uwikłane pozostają jednostki i grupy społeczne kolejnych generacji. Wyraża różne profile kulturowe i odślania wzory aprobowanych i dezaprobowanych norm i wartości. To one właśnie tworzą określony imperatyw, stwarzający przesłanki ku wyzwaniu się aktywności bądź bierności, indywidualizmu czy też preferowania postaw prospołecznych, tradycjonalizmu albo nowoczesności¹⁷. Ujawnia przewagę dostrzeganych „kompetencji” bądź też „niekompetencji” cywilizacyjnych, które są ściśle związane z pewnym typem dominującego rozumowania. Rozumienie, staje się bowiem

¹⁵ Por. A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswajania kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 4 (1993), s. 51-52.

¹⁶ Por. L. Dyczewski, *Tożsamość społeczno-kulturowa w globalizującym się świecie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1 (2000), s. 36.

¹⁷ Por. E. Tarkowska, *Czas społeczny*, W: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 109-111.

podstawową kategorią humanistyki wyrażającą i opisującą każde ludzkie doświadczenie egzystencjalne. Rozumienie w swym najszerszym wymiarze wskazuje na człowieka i jego relację ze światem zakorzenioną w pierwotnym doświadczeniu (przedrozumieniu) i poddawanej nieustającej refleksji w akcie samorozumienia. W ujęciu węższym rozumienie pozostaje pojęciem przynależnym do metodologii nauk humanistycznych i zazwyczaj jest traktowane jako podejście badawcze opozycyjne do wyjaśniania przyrodniczego. Rozumienie odwołuje się do tzw. koła hermeneutycznego, gdzie akcent kładzie się na dziejowość i kolistość poznania, uwikłanie w czas historyczny oraz nieuniknioną niepełność procesu interpretacyjnego¹⁸.

Znani badacze problematyki Reeves i Nass, polemizując z przedstawionymi faktami, trafnie odwołują się do biologii ewolucyjnej, twierdząc autorytatywnie, iż większość ludzi doby współczesnej nie jest jeszcze ewolucyjnie przystosowana do zastanej przez nich współczesnej technologii przenoszenia intencji społecznych i gospodarczych na szersze działania publiczne. Na drodze rozwoju gatunku *homo sapiens* wyłącznie rzeczywiste, a więc realne istoty ludzkie przejawiały zachowania *stricte* społeczne. Postrzegane przez nasz gatunek obiekty były zawsze realnymi przedmiotami fizycznymi¹⁹. Z tych też względów percepcja i akceptacja świata, który posiada cechy społeczne i fizyczne – w sferze ideologii (bądź mediów) – choć rzeczywistym nie jest, staje się szczególnie utrudniona zwłaszcza w sferze socjalizacyjnej percepcji²⁰. Mnie natomiast – przywołując analizy Władysława Kwaśniewicza – nieustannie towarzyszy refleksja – że w Polsce mamy stale do czynienia z relacjami między działaniami celowymi a towarzyszącymi im nieuchronnie procesami żywiołowymi. Ów oczywisty fakt musi w końcu – w środowisku elit intelektualnych, polityków i ludzi nauki – prowadzić do podjęcia wśród wielu grup ekspertów pilnej dyskusji nad problematyką owej nieszczęsnej, samorzutnie występującej, spontanicznej irracjonalności oraz przyczynowości²¹.

¹⁸ J. Kruk, w: *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Warszawa 2006.

¹⁹ Por. B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, Warszawa 2000, s. 15.

²⁰ Por. P. Levinson, *Miękkie ostrza*, Warszawa 1999, s. 89, 153, 160, przytacza M. Kryszczuk, *Społeczne aspekty nowych mediów*, art. cyt., s. 112.

²¹ Por. W. Kwaśniewicz, *Procesy żywiołowe*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 213.

Obraz społeczeństwa tworzą procesy dwojakiego rodzaju. Z jednej strony, są to procesy celowo wyzwalane przez ludzi w przyrodzie i społeczeństwie w oczekiwaniu, iż wywołują pewne pożądane stany. Z drugiej strony, w grę wchodzi procesy, które są wprawdzie inicjowane przez ludzi, przebiegają jednak niezależnie od ich woli i wiedzy, nabierając nieprzewidywalnego charakteru. W ślad za niektórymi teoretykami społeczeństwa, procesy tego rodzaju można nazwać żywiołowymi (spontanicznymi)²².

Nie ma żadnej wątpliwości, że dialektyka, nakładanie się procesów racjonalnych i planowych oraz autonomicznie przebiegających procesów spontanicznych musi stać się ważnym przyczynkiem prowadzenia debaty, o której wspominałem. Procesy żywiołowe w różnych regionach i częściach świata staną się zapewne – mniej lub bardziej – uniwersalną kategorią pojęciową ściśle skorelowaną ze stanem ekonomii dominującej na danym obszarze, z określonymi systemami aksjonormatywnymi, typem zintegrowanych/zdezintegrowanych całości społecznych, sposobu funkcjonowania wielu instytucji publicznych, mobilności społecznej, patologii itp.²³.

Przez kolejne pół wieku będziemy mieli zapewne do czynienia z dwoma poważnymi wyzwaniami, a zarazem etycznymi zobowiązaniami. Pierwsze z nich to, zdaniem Ernesta von Weizsäckera, odnalezienie nowej formuły demokracji w warunkach występujących trudności ekonomicznych, bowiem zdaniem cytowanego autora, „turbokapitalizm” lat 90. wyprodukował wielu zwycięzców, ale także wielu przegranych. W okresie dominacji globalnego rynku koniecznym zadaniem wydaje się być odnalezienie nowej formuły demokracji adekwatnej do realiów XXI wieku. Kolejne, drugie wyzwanie, to nadanie odmiennego kierunku postępowi technicznemu przy równoczesnej aprobacie i partycypacji ogółu członków społeczeństwa obywatelskiego²⁴. Istotne dla tych zagadnień „zmian społecznych” i „procesów żywiołowych” jest pojęcie „kapitału społecznego”²⁵, determinującego

²² Tamże, s. 209.

²³ Por. tamże, s. 211.

²⁴ Por. E. Weizsäcker, *Demokracja i globalizacja*, „Deutschland” 4 (2002), s. 6-7.

²⁵ Wprowadzenie terminu „kapitał społeczny” wiąże się z uznaniem wszelkich relacji międzyludzkich za potencjalne i relatywnie trwałe źródło użytecznych zróżnicowanych zasobów, które mogłyby być wykorzystane przez jednostki i grupy społeczne służące do realizacji określonych celów. Zainteresowanie –

tempo i rodzaj **większości** wprowadzanych innowacji technicznych i społecznych.

Niezależnie od istniejących kontrowersji wokół pojęcia kapitału społecznego – a dotyczą one głównie trzech grup zagadnień tj. definiowania, operacjonalizacji i mierzenia kapitału społecznego; normatywnych i aksjologicznych jego aspektów; źródeł kapitału społecznego oraz możliwości świadomego i planowego tj. intencjonalnego rozwijania kapitału społecznego w danym środowisku, regionie, czy państwie – posługiwanie się nim ma niewątpliwe zalety. Kapitał społeczny faktycznie może tworzyć (stanowić czy wyzwalać) liczne sprawcze sytuacje sprzyjające powstawaniu oczekiwanych dóbr i usług, zróżnicowanych wszakże i niestety powiązanych ściśle z doświadczeniami historycznymi i rozwojem gospodarczym danego regionu. Autor, na którego się powołuję, twierdzi, iż obecnie powinno się raczej stawiać pytanie, czy i w jakich warunkach kapitał społeczny sprzyja tworzeniu wspólnych dóbr i przyczynia się do rozwiązywania wspólnych problemów w obszarze egzystencji danej społeczności bądź społeczeństwa²⁶. Niektórzy autorzy podkreślają – a ja osobiście ze wszech miar podzielam ów pogląd – że kapitał społeczny staje się w pewnych sytuacjach elementem obciążającym, obstrukcyjnym i przeciwdziałającym postępowi i nowoczesności. Podobnie tryb i sposób posługiwania się danym kapitałem społecznym może mieć charakter antyspołeczny i na wskroś egoistyczny²⁷. Tautologiczne pozostaje twierdzenie, iż niektóre państwa – wykorzystując pomyślnie własny kapitał społeczny – wyraźnie decydują o profilu światowego centrum badań naukowych, wysuwając się oczywiście na czoło światowej nauki i postępu dzięki nowym strukturom, międzynarodowym powiązaniom, mnogości pomysłów i patentów, co sprzyja efektywnemu transferowi nowych technologii. Liczne powstałe firmy typu **start up** przyspieszają pomyślny transfer technologicznej wiedzy do

przede wszystkim socjologów – kapitałem społecznym wiąże się z ustawicznym poszukiwaniem czynników umożliwiających i ułatwiających rozwiązywanie wielu ważkich problemów społecznych. Kapitał społeczny jest traktowany jako szczególnie zasób i potencjał międzyludzki, dzięki któremu można osiągnąć określone korzyści (M. Kwiatkowski, *Kapitał społeczny*, w: *Encyklopedia socjologii*. Suplement, Warszawa 2006, s. 105.

²⁶ Por. M. Kwiatkowski, *Kapitał społeczny*, dz. cyt., s. 108.

²⁷ Por. R.L. Sanderfur, E.O. Bauman, *A Paradigm for Sociale Capital*, „Rationality and Society” 4 (1998), s. 109.

technicznych wymogów innowacji. Na przykład naukowy pejzaż współczesnych Niemiec charakteryzuje obecnie różnorodność i rozległe horyzonty we wszelkich działaniach przy permanentnym wykorzystywaniu najnowszych technik informatyczno-komunikacyjnych. Gospodarka naszego zachodniego sąsiada finansuje zdecydowaną większość badań prowadzonych w wielu dziedzinach²⁸. Zgoła odmiennie wygląda sytuacja w naszym kraju. Wyższe uczelnie nie są w stanie nawiązać oczekiwanych kontaktów z instytucjami administracji państwowej, gospodarki czy kultury, które zapewniałyby studentom możliwość łączenia studiów z wykonywaniem praktycznych projektów, rozszerzających zakres zdobywanej wiedzy i rozwijających twórcze kontakty zawodowe składających się między innymi na bazę ustabilizowanego kapitału społecznego²⁹. Kolejną przeszkodą, przeciwdziałającą pomyślniej dyfuzji oczekiwanych – przez ekspertów – innowacji, jest niedocenianie potrzeby szerszej popularyzacji racjonalizacji działań/przedsięwzięć zbiorowych przez instancje polityczne i instytucje naukowe. Warto przy tym podkreślić, że w naukach społecznych i w mowie potocznej pojęcie racjonalności

nie wiąże się w ogóle z czymś procesem myślenia czy poznaniem, lecz oznacza szereg działań zorganizowanych w sposób prowadzący do uprzednio ustalonego celu, a każdy składnik tego rodzaju działań ma pewne określone miejsce i pełni określoną rolę. Wartości funkcjonalne organizacji ciągu działań oceniamy pozytywnie, o ile poszczególne środki działania łączą się w sposób najbardziej efektywny ze względu na osiągnięcie danego celu³⁰.

Szczególnie w obecnie zaistniałych warunkach zmiany społeczno-ekonomicznej w Polsce, kiedy naród znalazł się w nowej sytuacji kreowania ładu „postmonocentrycznego”, pojawiła się potrzeba, a zarazem możliwość ukazania w skali masowej kompleksowego i pluralistycznego systemu zasad i wartości immanentnie związanego z funkcjonowaniem mechanizmów gospodarki wolnorynkowej w zglobalizowanym świecie. Two-

²⁸ Por. R. Butscher, *Motor przemian*, „Deutschland” 2 (2001), s. 48-51.

²⁹ Por. M. Zdanowski, *Prędkość początkowa*, „Forum Akademickie” 12 (2005), s. 20; por. J. Szablowski, *Majątek narodowy*, „Forum Akademickie” 12 (2005), s. 21.

³⁰ K. Mannheim, *Człowiek a społeczeństwo w dobie przebudowy*, Warszawa 1974, s. 78.

rzony w tych warunkach – przez ekspertów, uczonych – propagandowy system wartości orientować się winien na cele ekonomiczne, etyczne, ale także humanistyczne. Tymczasem, jakże często posiadacze wysokich stopni i tytułów naukowych podważają wzajemnie swoje kompetencje. Równocześnie zdarza się, że środowiska naukowe tłumaczą laikom, w sposób odbiegający od przyjętych zasad i wartości, tych *stricte* humanistycznych, że ich reprezentanci dobrze wiedzą, czym jest sama nauka i gdzie przebiegają jej granice³¹. Ponadto zwraca się często uwagę na mechanizmy, jakimi posługują się liczne instytucje w Polsce, stosując samą popularyzacją nauki (określaną jako „medializacja nauki”), która prowadzi – zdaniem wielu uczonych – do wytworzenia fałszywego obrazu instytucji badawczo-naukowych i szkolnictwa wyższego w społeczeństwie polskim. Wskazuje się – w licznych wypowiedziach wielu ekspertów – na wieloletnią nieprzystosowość kultury, nauki oraz mediów.

Możliwie wyczerpująca informacja – stwierdza Marek Kuś – na temat problemów naukowo-technicznych zagrożeń naturalnych oraz związanych z rozwojem techniki jest niezbędna do poprawnego funkcjonowania współczesnego, demokratycznego społeczeństwa. Tylko ludzie świadomi mogą świadomie wybierać drogi rozwoju społeczeństwa poprzez wspieranie rozwiązań sprzyjających rozwojowi ludzkości. Naukowcy, których znaczna część działalności finansowana jest ze środków publicznych, mają obowiązek wytłumaczenia społeczeństwu, na co zostały wydane pieniądze, jakie niesie to korzyści społeczne i dlaczego konkretne badania zostały wykonane, czy też powinny być wykonane w przyszłości. Jest oczywiste, że środki przeznaczone na badania są ograniczone, wykonywanie więc jakichkolwiek badań dzieje się kosztem innych badań, na które środków nie starcza. Społeczeństwo musi mieć możliwość oceny trafności wyborów dokonanych przez naukowców oraz ich funkcjonujące agendy. Niewątpliwie, wszechstronna ocena wyników i zasadności podjętych badań może być w sposób zadowalający dokonana tylko na podstawie ściśle naukowych publikacji, jakimi projekty naukowe (przynajmniej w naukach podstawowych) zazwyczaj się kończą. Postępująca specjalizacja i w konsekwencji, hermeneutyczność badań zawęża jednak znaczenie możliwości dokonania takiej oceny przez grono szersze niż specjaliści. W oczywisty sposób grozi to niebezpieczeństwem utraty dystansu i, co za tym idzie, brakiem w obiektywnej ocenie i ich wartości. Z punktu widzenia

³¹ Por. T. Woźniak, *Autorytet instytucji naukowych w przekazach popularno-naukowych*, „Studia Socjologiczne” 3-4 (1995), s. 125.

naukowców, z kolei, popularyzacja jest jedną z form zabiegania o adekwatne finansowanie działalności naukowej poprzez ukazywanie korzyści, jakie społeczeństwo może odnieść³².

Sądę, iż możemy zaryzykować stwierdzenie, że sytuacja społeczna i kulturowa, obie składające się w Polsce na określony kapitał społeczny, pozostają historycznie zakodowane w pewnej symbolice narodowej kultury. Można mówić o wyjątkowym tradycjonalizmie i względnej kruchości współczesnego społeczeństwa polskiego, wysuwając przy tym szereg argumentów. Na przykład możemy wykazać, że działania, często pozorowane, wiążące się z popularyzacją i szerzeniem nauki i techniki stanowią w efekcie reglamentujące rozstrzygnięcia instytucjonalne dla jednostek i grup społecznych, wywołując przy tym nieplanowane intencje limitujące, a wręcz ograniczające, możliwy potencjał indywidualnych i zbiorowych działań³³. Brak jest również racjonalnie wyzwolonych pomysłów i zdecentralizowanego doradztwa na miarę potrzeb polityki i społeczeństwa, które mogłyby uelastyczyć tradycyjne struktury zarówno formalne, jak i nieformalne. Interesujące i jakże wiarygodne pozostają analizy Janusza Hrynkiwicza, szczególnie przedstawione w obszernej recenzji Roberta Geislera, nawiązujące bezpośrednio do okoliczności tworzenia się kapitału społecznego w Polsce. Z pewnością warto niektóre z nich przytoczyć, zwłaszcza te poświęcone archetypowi folwarcznej kultury organizacyjnej w staropolskiej przeszłości oraz jej podłoża we wschodnioeuropejskiej gospodarce rolnej przed kilkoma wiekami. Cytowany autor definiuje go jako

zbiorową nieświadomość, w skład której wchodzi symbolika pierwotnych wyobrażeń, znaczenia, jakie posiadają dla człowieka, oraz skłonności do określonego reagowania na dany fenomen. Archetyp ten stanowi podstawę funkcjonowania polskiej kultury organizacyjnej. Wytworzony w tym czasie w świadomości społecznej archetyp folwarczy odnosi się przede wszystkim do relacji pomiędzy szlachtą a chłopstwem, której cechą charakterystyczną była pełnia władzy tych pierwszych nad drugimi. Z drugiej jednak strony występowało posłuszeństwo chłopów połączone z brakiem odpowiedzialności za dobro wspólne. „Folwarczna kultura organizacyjna doprowadziła do utrwalenia dwu odmiennych typów zachowań pracowników kierownictwa folwarku. Po stronie właścicieli – kierowników mieliśmy pełnię

³² M. Kuś, *Pułapki popularyzacji*, „Forum Akademickie” 1 (2004), s. 50-51.

³³ N. Stehr, *Świat złożony z wiedzy*, „Deutschland” 1 (2001), s. 43-44.

nieskrępowanej władzy i świadomość pełnej dyskrecyjności decyzyjnej, po stronie chłopów wykształcił się etos wymuszonego lub zinternalizowanego posłuszeństwa połączony z brakiem poczucia odpowiedzialności i zapotrzebowaniem na szczegółowe instrukcje w pracy i opiekę ze strony kierownika poza pracą”.

Klimat społeczny dotyczył podwójnej etyki polegającej na relatywizmie zachowań chłopca do pana i w stosunku do innych, jak również odnosił się do daleko posuniętego paternalizmu. „Wobec grupy własnej obowiązywał wymóg bezwzględnej uczciwości, natomiast co do kradzieży rzeczy pańskich albo księży, nie było żadnych zahamowań, okradzenie zaś Żyda uznawano za zasługę”. Paternalizm natomiast znajdował ujście w realiach związanych z troską o życie i los poddaństwa. „Działo tu przekonanie, że chłopom trzeba okazać dbałość o ich los, ponieważ inaczej nie poprą szlacheckich dążeń niepodległościowych oraz romantyczne, a potem także pozytywistyczne przekonania, że ludowi trzeba pomóc. Ten typ świadomości nie sprzyjał przyjęciu i utrwaleniu stosunków rynkowych, uzależniał bowiem poziom życia od łaskawości klas wyższych albo siły roszczeń klas niższych”.

Archetyp ten, zdaniem Hryniewicza, znalazł swoją kontynuację w okresie realnego socjalizmu, gdzie relację szlachta/chłop zastąpiono relację członek partii rządzącej/pracownicy, a schemat zachowań w obu tych relacjach był bardzo podobny. W ten sposób zakorzenione w strukturach umysłowych jednostek sposoby zachowania czy reagowania w określonych sytuacjach w gospodarce doprowadziły do sytuacji, w której destrukcja socjalistycznych organizacji po 1989 była znacznie łatwiejszym procesem niż zmiana mentalności ludzi, zachowujących się zgodnie z określonymi schematami myślowymi³⁴.

Ścieranie się tak zwanej „mentalności socjalistycznej” – przyzwyczajień i odruchów typowych dla realnego socjalizmu – z orientacją prozachodnią, gospodarką rynkową, demokracją pluralistyczną wraz z analizą innych sytuacji dewiacyjnych (występujących w strukturach formalnych państwa) dowodzi niezłomnie, iż przejawiana „żywiotowość” w logice myślenia i postępowania ma korzenie w historycznie ukształtowanej tradycji bierności i pewnej niechęci wobec nowości³⁵. Dostrzegamy zatem współcześnie – jakże często – swoistą „niekompetencję

³⁴ R. Geisler, *Niewolnicy przeszłości*. Recenzja książki J.T. Hryniewicza, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa 2004, „Studia Socjologiczne” 3(2005), s. 122-129.

³⁵ Por. J. Mariański, *Młodość między tradycją i ponowoczesnością*, Lublin 1995, s. 9; por. J. Goćkowski, P. Kisiel, *Wprowadzenie*, w: *Patologia i terapia życia naukowego*, red. J. Goćkowski, P. Kisiel, Kraków 1994, s. 7.

cywilizacyjną” zarówno wśród reprezentantów kolejnych elit zmieniającej się władzy, jak i wśród wielu ludzi nauki, czy też rzeczników kwalifikowanych służb publicznych, odpowiedzialnych za nowatorstwo i pomyślną instytucjonalizację niezbędnych przemian oraz innowacji przeciwdziałających chociażby tylko pojawiającej się „traumie/politraumie społecznej”.

Samo pojęcie „niekompetencja cywilizacyjna” jest negacją pojęcia przeciwstawnego, a więc „kompetencji cywilizacyjnej”, które do literatury przedmiotu w Polsce wprowadził znakomity socjolog Piotr Sztompka. Poprzez termin „kompetencja cywilizacyjna” rozumieć należy głęboko zakorzenione (zinternalizowane) nawyki, umiejętności, odruchy itp., niezbędne dla pełnego korzystania z instytucji, form organizacyjnych, sposobów życia, a także urządzeń technicznych, jakie wytworzyły się w ramach nowoczesnej cywilizacji przemysłowej, głównie w Europie Zachodniej, Ameryce Północnej i w Australii. Innymi słowy, jest to zdolność – niemal automatycznego – korzystania z trzech osiowych struktur nowoczesnych społeczeństw zachodnich: rynku kapitalistycznego, demokratycznego systemu politycznego oraz otwartego obiegu intelektualnego i artystycznego³⁶. Kompetencja cywilizacyjna zdaniem cytowanego autora obejmuje między innymi kulturę rynkową (przedsiębiorczość, dyscyplinę, odpowiedzialność, etos pracy); kulturę prawną (uznanie rządów prawa i równości wobec prawa, legalizmu); kulturę demokratyczną (aktywność i mobilność jednostki, aktywizm obywatelski, szacunek dla decyzji większości, troska o sprawy publiczne); kulturę dyskursu (tolerancja, akceptacja występującego w różnych postaciach pluralizmu); kulturę organizacyjną (racjonalne administrowanie, efektywność zarządzania); kulturę technologiczną (sprawne i umiejętne wykorzystywanie urządzeń technicznych); kulturę ekologiczną (harmonijne współżycie z otaczającym jednostkę środowiskiem przyrodniczym); kulturę życia codziennego w obrębie interakcji międzyosobniczych (szacunek dla osób innych, umiejętność współżycia, gotowość udzielania pomocy, dbałość o estetykę otoczenia, schludność)³⁷.

³⁶ Por. P. Sztompka, *Teorie zmian społecznych a doświadczenie polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne” 1 (1994), s. 14; por. P. Sztompka, *Civilization Incompetence: The Trap of Post-Communist Societies*, „Zeitschrift für Soziologie” 2 (1993), s. 85-95.

³⁷ Por. tamże, s. 18.

Powyższym normom, reprezentatywnym dla cywilizacji zachodniej, Sztompka przeciwstawia syndrom „cywilizacyjnej niekompetencji” występujący niestety również w Polsce. Przytaczam poniżej symptomy często postrzegane i najbardziej obstrukcyjne. Uwidaczniają się one między innymi w kulturze ekonomicznej (zanik etosu pracy, identyfikacji z przedsiębiorstwem, firmą, zanik samodyscypliny, dbałości o jakość); w kulturze prawnej (lekceważący stosunek do prawa, gotowość omijania przepisów); w kulturze politycznej (pasywność, bierność, lekceważenie dobra publicznego, brak zainteresowania sprawami społecznymi, publicznymi); w kulturze dyskursu (dogmatyzm, nietolerancja, podatność na plotkę, duża łatwość akceptowania i przyswajania stereotypów); w kulturze organizacyjnej (niska aktywność działania, działania pozorne, kamuflaż); w kulturze technologicznej (brak dbałości, brak precyzji, swoisty analfabetyzm techniczny); w kulturze ekologicznej (rabunkowy i eksploatorski stosunek do środowiska naturalnego); w kulturze życia codziennego (egoizm, egocentryzm, wrogość, obojętność, „niechlujstwo”, brud, bałagan)³⁸.

Powyższe formy występujących zachowań, nieadekwatne do reguł racjonalnego rozwoju współczesnego społeczeństwa postindustrialnego, a utrwalone w poprzednich okresach, mogą być utożsamiane z irracjonalnością, a więc żywiołowością myślenia i działania. Anna Iwanowska, przedstawiając weberowską koncepcję racjonalności, stwierdza, iż o ile znakomity socjolog obok działań racjonalnych dopuszczał możliwość działań tradycyjnych bądź adaptacyjnych, o tyle wśród przedstawicieli szkoły tak zwanej czystej ekonomii (Ludwik von Mises czy Lionell Robbins) panowało przekonanie, że jednostka ludzka zawsze działa racjonalnie. Z tego stanowiska wypływa oczywista konkluzja, że przeciwieństwem działania racjonalnego nie jest już weberowskie postępowanie irracjonalne, ale działanie „reaktywne”, czyli takie, które nie poddaje się kontroli ze strony ludzkiej woli. W tej ostatniej wersji szczególna koncepcja racjonalności okazuje się atrakcyjna dla dalszego rozwoju „formalnych kalkulacji” zapoczątkowanych również przez Maxa Webera³⁹ w nurcie badań i analiz, nawiązujących do „rozumu biurokratyzowanego

³⁸ Por. tamże, s. 15-16.

³⁹ Por. A. Iwanowska, *Interpretacja zasady racjonalności*, „Studia Socjologiczne” 2 (1978), s. 54-55.

i urynkowanego”⁴⁰, do których to określeń pozwoliłem sobie nawiązać na początku artykułu. Powyższe refleksje dotyczące racjonalności są jednak wtórne wobec głównego nurtu rozważań. Przedstawione kwestie zdają się przemawiać na rzecz intencjonalnego i świadomego planowania społecznych przeobrażeń, a także możliwie pełnej bądź wysokiej przewidywalności i odpowiedzialności ze strony „kreatora”, przy równoczesnej świadomości istnienia szeregu zjawisk i procesów przebiegających żywiołowo. W „żywiołowości” upatruję (przyjmując potoczne odczucia pejoratywne) „niekorzystne i złe” determinanty sprawcze pojawiające się w danym układzie społecznym. Wiedza o nich oraz analizy z zakresu genezy przyczynowości mogą przyczynić się do wskrzeszenia – chociażby zrębów – naszej racjonalnej aktywności, ograniczając w ten sposób szerzącą się ponad miarę narodową „spontaniczność” i przypadkowość.

Niniejszy tekst poświęcony jest *de facto* wybranym problemom z obszarów żywiołowości i irracjonalności postępowania, pojawiającym się w sferze behawioralnej wśród jednostek i grup społecznych w Polsce, nade wszystko wśród osób kreujących w okresie transformacji nowy postmonocentryczny ład społeczno-ekonomiczny. Omówione wybrane zagadnienia, jak również próba znalezienia odpowiedzi na niektóre od dawna zadawane pytania, nie mogły być pełne i wyczerpujące. Z pewnością uwiadczenia się fragmentaryczność prowadzonych analiz i refleksji. Trafne i rzetelne wykazanie prawideł i przyczynowości powstawania określonych żywiołowych i samorzutnie ujawniających się zjawisk wymagałoby przedstawienia, wśród wielu dyscyplin nauk społecznych, wiarygodnego paradygmatu teoretycznego, możliwego do zastosowania dla szeregu zjawisk i procesów przebiegających w przestrzeniach mikrostrukturalnych. Mamy jednak pełną świadomość, iż podobnie jak całe społeczeństwo, jest to układ burzliwie dynamiczny o niebywalej – wprost nie do ogarnięcia – złożoności. W okresie bieżącej dekady, w warunkach przemian, a równocześnie kryzysu globalizującego się świata zaistniała pilna potrzeba stworzenia kompleksowego systemu

⁴⁰ Max Weber usilnie podkreślał, iż pozornie sprzeczne ze sobą cechy nowoczesności są ze sobą intymnie powiązane. Indywidualizacja i biurokratyzacja nie są tendencjami sprzecznymi i wzajemnie wykluczającymi się, a urynkowanie pewnego typu wiedzy (głównie naukowej) może być postrzegane tak jak sprzedawanie kapusty na targowisku przez straganiarkę. Por. M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Warszawa 1989, s. 55.

norm, wzorów i wartości, który pozostawałby w ścisłym powiązaniu z racjonalnością działań oraz z oczekiwaną przez „indywiduum” społeczną jakością życia. Orientując się na cele ekonomiczne, moralne i humanistyczne towarzyszące procesom modernizacji, starałem się uczulić uwagę Czytelnika na ludzką niedoskonałość, partykularność interesów czy też arbitralność w podejmowaniu określonych decyzji jako ważne bariery i ograniczenia utrudniające dotarcie do zracjonalizowanego świata pełnej i prawdziwej nowoczesności. Nie wykluczam, że zaprezentowane rozważania skłonią Czytelnika do pesymistycznego wniosku, iż „spontaniczność i żywiołowość” są stałymi elementami pojawiającymi się w każdym historycznym okresie rozwoju ludzkości. Są one zatem nieuniknione, ale optymistycznym faktem pozostaje dla nas to, iż zawsze na każdym etapie rozwoju społecznego podejmowane są próby do ich ograniczenia.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – KAPITAŁ SPOŁECZNY, ROZUM ZBIUROKRATYZOWANY/URYNKOWIONY, RACJONALNOŚĆ, SPOŁECZEŃSTWO WIEDZY, ZMIANA SPOŁECZNA, TECHNOLOGIA CYFROWA, CZAS SPOŁECZNY, ŻYWIOŁOWOŚĆ, KOMPETENCJE/NIEKOMPETENCJE CYWILIZACYJNE

SUMMARY

A. RADZIEWICZ-WINNICKI, *Social Change, Social Capital and Spontaneity in the Logic of Displayed Reason (Civilisation Competence versus Incompetence)*

The article is devoted to the role of social capital in the development and perception of modern changes, technologies, values, norms etc., in the period of social change in Poland during the last twenty years. In fact, the author presents the comparison between traditional and modern societies. The situation in Poland leads to the discovery of unexpected changes, contradictions and paradoxes implemented in the post-communist society. A lot of questions are addressed to the representatives of social sciences. Paradoxically, in the post-industrial era of informationalism and the society of knowledge – in the case of Poland – science

and modernity are not conducive to the expected autonomy of new type changes and social relations in modern civil society. What influenced author's personal views was an invitation to write a paper to this issue of „The Horizons of Education” devoted to, among other things, the human mind, rationality and pragmatism as the impact of new information technologies on the functioning of the contemporary postindustrial society. On the basis of the issue raised, the author confronts the already-reached achievements in the field in Poland, arguing that traditional communities, in the contrast to modern structures, limit mass social participation in terms of approval of patterns, norms and values propagated, among others, in the culture of digital modernity represented mostly by the Internet and real democracy. The author makes an attempt to draw the reader's attention to the native situation within the scope discussed here, which is marked by numerous contradictions of social incompetence.

Andrzej Radzewicz-Winnicki, urodzony w 1945 roku, socjolog, pedagog; profesor zwyczajny Uniwersytetu Śląskiego; od blisko 30 lat Kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej UŚ; Wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Autor i redaktor naukowy ponad 200 publikacji, z których trzecia część wydana w języku angielskim (w tym 20 autorskich prac książkowych). 12 publikacji w zbiorach Biblioteki Kongresu USA. Visiting Professor w zagranicznych ośrodkach akademickich (USA, Niemcy, Finlandia, Austria, Norwegia, Dania, Węgry, Czechy, Słowacja). W latach 1997-2005 redaktor naczelny kwartalnika „Auxilium Sociale-Wsparcie Społeczne”; od 2008 r. przewodniczący Rady Wydawniczej czasopisma „Auxilium Sociale Novum”. Główne zainteresowania: pedagogika społeczna, pedagogika zmiany społecznej, socjologia wychowania.